

Za redakcyą odpowiedzialny  
Wincenty Bolewski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy  
Podgórznej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański  
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedzielnych  
i dni poświęconych.

Rękopisma  
nadysyłane Redakcyi nie zwracają się i nie są  
zwrotne.

Listy  
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny  
być frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna  
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen. w Państwie  
niemieckim i w Austrii 9 marek 15 fen. w Hol-  
landii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii,  
Francji, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia  
przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłata przyjmują  
w biurach pocztowych i w biurach pocztowych należących  
urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko na-  
szej agentury, za których pośrednictwem (zobacz  
niekąd) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi  
Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (insetatów):  
od wiersza petytowego wielkością 15 fen. —  
Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive  
drukowania).

## AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3, pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego” przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frenkler*, Ulica Senatorska 1. 22. —  
W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.*  
W Wroclawiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

### POZNAŃ, 5 października.

Odbieramy dzisiaj telegram z Zofii, wedle którego na zgromadzeniu, jakie odbyło się tam w dniu 3 b. m., rosyjski poddany został sponiewierany, ponieważ zawałał „Precz z Bułgarią”. Później przybył na to zgromadzenie także generał Kaulbars i obszernie się rozwiódł nad postulatami rosyjskimi co do odroczenia wyborów do wielkiego sobrania i uwolnienia oficerów. Przeciwno temu protestowano ze zgromadzenia i żądano nietylko rozpisania wyborów w przeciągu ośmiu dni, ale i ukarania oficerów, którzy brali udział w zamachu. Generał oświadczył na to, że składa za takie postanowienia odpowiedzialność na tych, którzy w ten sposób buntują lud, i opuścił zgromadzenie. Do innego wypadku nie przyszło. Rząd rozporządził środkami ostrożności w celu obrony rosyjskiego konsultatu. W ciągu dnia, tak kończy telegram, porządek nie został zakłócony. Inne szczegóły tego zgromadzenia podajemy poniżej.

Co nadewszystko w tym wszystkim uderza, to buta i arogancja, z jakimi występuje generał rosyjski w Zofii. Z większą bezwzględnością i z większym lekceważeniem wszelkich przepisów i władz nie mógłby postępować sobie i najbrutalniejszy satrapa. Jakże cel może być takiego postępowania? Zdawałoby się, że agent rosyjski odebrał od swego rządu rozkaz przeprowadzenia bądź jak bądź postulatami rosyjskimi, a gdyby mu się to nie powiodło, wywołać sztucznie zaburzenia, któreby dały pozór do okupacji. Zdawałoby się także dalej, że rząd rosyjski odebrał carte blanche robienia tego, co mu się podoba w Bułgarii — albo liczy na powolność mocarstw, że koniec końcem na nie się nie odważą i uznają stan rzeczy taki, jaki Rosya chce wytworzyć w Bułgarii. W izbie węgierskiej oświadcza pan Tisza, że mocarstwa stoją dotychczas na podstawie traktatu berlińskiego, który będzie przeprowadzony, że kategorycznym postulatem Austrii jest niezależność krajów bałkańskich — a tymczasem dyktatura rosyjska panuje w Bułgarii, boć inaczej rządów agenta rosyjskiego nazwać nie można. Śmiesznie, że w obec takiej polityki rosyjskiej jeszcze dzisiaj podnoszą dzienniki berlińskie, że stosunki na półwyspie bałkańskim zaczynają przybierać charakter pokojowy i że ze spokojem przypatrywać się można dalszemu rozwojowi wypadków. W dniu 29 września, tak piszą ze Zofii do „Kölnische Zeitung”, powołał do siebie generał Kaulbars mieszkającego w Zofii macedońskiego wojewodę Babada Jandena i zapytał go się, czy za pomocą mieszkających tam Macedończyków dałoby się wywołać powstanie przeciwko obecnemu rządowi i ile by na to potrzeba było pieniędzy. Gdyby się powiodło powstanie, w takim razie Rosyanie wkroczyliby do Bułgarii i uwolniliby Macedonię z pod tureckiego jarzma. Babad Janden zawiadomił o tem kilku swoich ziomków, ale ci nie chcieli się zgodzić na plan powyższy. „Kölnische Ztg.” zamieszczając powyższą wiadomość nadmieniam, że wydaje się nieprawdopodobną. Co do nas, odmiennego jesteśmy zdania a mianowicie po zajęciu, o którym piszemy na ciele. Generał Kaulbars tak działa otwarcie i mówi otwarcie, tak sobie lekceważy rejęncją i wszystkie władze bułgarskie, tak podburza ludność przeciwko nim namawiając do nieposłuszeństwa i nieposzanowania wszystkich praw — że jeśli tego nie wypowiedział, co pisze „Kölnische Ztg.”, do wojewody macedońskiego, przedtę czy później z czemś podobnym odezwał się może, jeżeli mu to będzie na ręce. Ta sama „Kölnische Ztg.” odbiera doniesienie, że rada wojenna postanowiła dwudziestu oficerów stawić przed sąd wojenny o zbrodnię stanu a trzydziestu innych albo ukarać dyscyplinarnie albo cofnąć ich w awansie. Według „N. fr. Presse” ze względu na nadchodzące wybory zniesiony został stan obłączenia na mocy ukazu rejęncji. Równocześnie przywróconą została telegraficzna komunikacja z Serbią.

Z innych spraw nie mamy nic ważniejszego do zapamiętania. Jak pisaliśmy wczoraj, sąd wojenny w Madrycie skazał generała Villacampa, oficera Serrano i pięciu oficerów na śmierć. Generał Villacampa według „Polit. Correspondenz” w haniebny sposób opuścił swój oddział, kiedy został otoczony przez wojska rządowe pod Ocaña. Kiedy się wojska zbliżyły, kazał zająć małej garstce stanowisko zakryte i strzelał, sam zaś pod pozorem, że chce z boku uderzyć uciekł i schronił się do młyna w bliskości Noblejas, gdzie go znaleźli w sklepie. Za czasów rewolucyi Serrano wstąpił jako ochotnik do oddziału generała Novaliches, który pozostał wiernym królowej Izabeli, ale po klęsce pod Alcolea przeszedł do obozu republikańskiego. Później był raz Karlistą z znowu Alfonsistą. W ostatnim czasie i to skoro tylko został mianowany generałem przez króla Alfonsa, połączył się ze Zorilla.

W dniu 3 bm. udali się reprezentanci republikańskich frakcyi pod wodzą Salmerona do Sagasty z prośbą o uwłaskawienie skazanych powstańców. Sagasta oświadczył, że obowiązkiem jest rządu czuwać nad powierzonymi mu interesami.

W Bordeaux odbył się w dniu 3 b. m. wielki bankiet na cześć prezesa gabinetu, Freycineta. Prezes gabinetu wygłosił mowę, w której powiedział, że wszędzie, gdzie tylko był w czasie podróży, przekonał się o duchu jednoci. Przyznając, że potrzebne są jeszcze niektóre reformy, prosił słuchaczy, ażeby popierali rząd na drodze postępu i wolności. — Z Tonkinu donoszą, że eskorta, przydana francuskim delegowanym do określenia granicy przy przejściu przez czerwoną rzekę napadniętą została w dniu 19 sierpnia 15 kilometrów od Lankoi przez piratów. Z legii zagranicznej zginęło dwóch oficerów i 6 żołnierzy. Komisyja wróciła do Lankoi.

Gładsone przyjmował wczoraj w Chester deputacye władz municypalnych z Cork, Limerick i Waterford, które wręczyły dyplom honorowego obywatela powyższych miast i oświadczył przytem, że zaniechał zamiaru usunąć się z życia publicznego tylko w tej nadziei, że przyczyni się do załatwienia kwestyi irlandzkiej.

W końcu zamieszczamy telegram, który zapowiada zbliżanie się katastrofy w Bułgarii.

**Zofia, 4 października.** Wybory do wielkiego sobrania mają stosownie do dotychczasowego postanowienia odbyć się w przyszłą niedzielę. Generał Kaulbars przed wyjazdem swoim oświadczył ponownie rządowi bułgarskiemu, że Rosya uważa będzie tak wybory do sobrania jako też powzięte przez nią uchwały za niebyłe. Generał Kaulbars udaje się z polecenia swego rządu w głąb kraju, ażeby osobiście się przekonać o usposobieniu ludności.

### Wybory.

Zebrań przed wyborcze pow. brodnickiego odbędzie się w niedzielę dnia 10-go października o południu w Brodnicy w hotelu rzymskim.

Zwracamy uwagę na to, że na zebraniu tym przedstawi się wyborcom kandydat nasz p. Leon Rybiński z Dębienca. Komitet powiatowy uprasza o jak najliczniejszy udział.

### W „Gnesener Zeitung”

czytamy w dosłownem tłumaczeniu co następuje:  
„Powiat gnieźnieński uważali Polacy dotąd słuszenie

za twierdzą, której im Niemcy nigdy nie wydrą. Niemcy sami uważali za rzecz próżną walczyć w tym powiecie i jeszcze przed rokiem landrat niemieckim wyborcom powiatu wągrowskiego, wybierającego razem z gnieźnieńskim, radził, aby oszczędzili sobie podróży do Gniezna na wybory. Dzisiaj w skutek zabiegów komisji kolonizacyjnej stosunki zupełnie się zmieniły. Nawet prowdyrowie polscy ofiarują państwu na sprzedaż swe majątki i mimo żalów i odradzań prasy polskiej, mimo „Bratniej ofiary” i potępienia przez swych rodaków, uchodzą dla własnego ratunku z ziemi przez długie lata w swem rękę dzierżonę. Państwo zakupiło na subłaście tylko Komorowo i Żubowo; Ruchocin i Sokolniki ofiarowali mu polscy właściciele s a mi na sprzedaż i spodziewać się należy, że obok znacznej liczby chłopów, wielcy właściciele ziemscy sprzedadzą także państwu swe majątki. Ponieważ dochodzi jeszcze do tego Żubówko, przeto chwilowo ma fiskus w swem rękę przeszło 10 tysięcy morg na cele kolonizacyjne w powiecie gnieźnieńskim. Prócz tego instytut „Wilhelmsspende” zakupił majątki Popowo i Ignacewo a skarb korony Kleparz. Podnieść mianowicie należy ofiarowanie państwu na sprzedaż Sokolnik przez p. Kruszyńskiego, który przed niedawnym czasem przeszedł z poczucia patriotyzmu chciał zmusić władze do nazywania majątku swego Sokolniki, a nie Sokolnik, która to nazwa brzmiała mu z niemiecka. Może ta okoliczność, że tak dzielnie ludzie składają broń i zaprzestają dalszej walki, jest dowodem na to, że państwo dobrze a może za dobrze płaci morgę ziemi po 50—60 talarów. Ciągłe oferty zniżają może nieco cenę.”

Może to kopnięcie nogą, może ta pogarda wrogiemu nam piśmidła sprawi wrzeszcz, że będziemy więcej pomni na godność narodową, że przynajmniej s a mi nie będziemy ułatwiali roboty eksterminacyjnej przeciw nam. Przez to razem z ziemią polską zaprzeczają się i własna godność i ściąga się pogardę nawet wrogów.

### Program „Głosu.”

Przed kilku dniami zamieściliśmy w piśmie naszym korespondencyą z Warszawy, zawierającą między innymi wiadomość o nowym, mającym tamże wychodzić politycznym organie pod tytułem „Głos”, tudzież o jego programie.

Program ten zdał się naszemu korespondentowi nieco mętną natury; tam zaś, gdzie przybierał nieco wyraźniejsze kształty i przemawiał nieco kategoryczniejszym językiem, zdawał mu się tracić fałszywą nutą owęj będącej u naszej młodziej generacyi w modzie postępowania i ludomani, nadto odzywać się politycznie jakoby echemi warszawskiej „Chwili”...

W innych społeczeństwach jak nasze, nie zwracały pono nikt uwagi na nowo powstający organ nieznanych czy mało znanych przedsiębiorców, pozwolono by mu wejść w życie, pokazać się publiczności we właściwym świetle.

U nas inaczej, z tego prostego powodu, że w niedostatku ważniejszych wydarzeń, każdy drobniak zakroju publicznego nabiera większego nad zasługę i wartość znaczenia.

Tak dzieje się obecnie z „Glosem” czy jego programem, dla czego i my, dostawszy ostatni do rąk, ze stanowiska obowiązku publicystycznego kilka słów o nim powiedzieć sobie pozwolimy.

Otóż tedy, jeżeli mamy powiedzieć prawdę, zawiera program „Głosu” spory zapas po większej części pocziwych ogólników, z których każdy może sobie wycisnąć treść i sens moralny, jaki mu się podoba.

„Praca nasza — mówi między innymi ten program

raz jeszcze jęć imię tak rzewnie, że spojrzeć na niego musiada. Jęć oczy zdradzały, że go kocha, że go zawsze kochała.

Przed oczyma jęć duszy ukazał się obraz tego, coby być mogło i coby jeszcze było.

Czy on podobnie jak Waruna stał się także jasnowidzącym i czy przez mgły zwątpienia i groźnych bólów widniała mu w dali szczęśliwa przyszłość z Heleną, przedmiotem jego pierwszjej miłości?

Bolesne uczucie bólu nad zmiennością losu przejęło jego duszę.

„Za późno!” zadźwięczał głos nad grobem jego dawnych nadziei. Zwrócił się do Heleny i rzekł głosem łagodnym:

— Pozwól mi, panno Heleno, odprowadzić cię do domu.

— Nie, — odpowiedziała — pozostanę tu; jest to po raz pierwszy i jak się spodziewam, ostatni. Przybyłam tu z moją matką. Lecz czy nie zechciałbyś pan zobaczyć, gdzie jest moja siostra? Zdaje mi się, że jest cierpiąca.

W tej chwili przystąpiła do nich pani Kilsyth i położyła rękę na ramieniu córki. I u niej zauważył Warrender jakiś niezwykły wyraz twarzy; zaledwo zauważyła jego ukłon i zdawało się, jakby sobie wcale nie przypominała, że go przez czas tak długi nie było wcale w Monte Carlo.

— Chodź Heleno — rzekła — nie powinnaś oddać się odemnie. Waruna poszła do salonu rulety. Kiedy dziś wieczór mam się na zawsze z moim złym duchem pożegnać, to ty nie możesz odstępować mnie ani na chwilę; nie tak to łatwo zerwać kajdany, w których się lat wiele jeżało. Panie Warrender, czy pamiętasz jeszcze ów dzień naszego pierwszego spotkania, kiedy Waruna na numeru treise tak wielkie coup d'Etat zrobiła? Wówczas zauważyłam niezwykłą sympatją pomiędzy stołami — mówiła dalej jakby w obłąkaniu. — Aquilar, ów hiszpański fatalista, mówił poprzędnie do mnie: „Te stoły są zaczarowane; ciągle na każdym z nich wychodziło tylko „zero”, ani jeden wyższy nu-

— łączyć się będzie ogniami wewnętrznego powinowactwa z działalnością tych organów, które nakreśliwszy na swym sztandarze wiedza i postęp, nie ograniczają pojęcia wiedzy doktryną a postępu względami kastowej lub klasowej wyłączności.”

„Na płytkim gruncie rozbujających fluktów, korab mądrości się chwieje”, pisał ongi Krasicki, a „będzie wielkim Apollinem”, jak znowu powiada Horacy, kto z owego ustępu programowego „Głosu” wydobędzie coś praktycznego i dotykalnie zrozumiałego.

Następnie naszkicowany cały ten program od początku do końca frazesami, nie przeczymy, że uczciwymi, o postępie i ludzie.

„Uważamy uznanie ludu za najgłówniejszy składnik społeczności narodowej” — powiada dalej program „Głosu” — powtarzając obijające się z naszych młodych bardzo lat o nasze uszy hasło: „Wszystko przez lud, wszystko dla ludu.”

Wypowiadając wojnę „przesadom i uprzedzeniom”, mówi program „Głosu” dalej: „Powołany w nowych warunkach do samodzielnego bytu, lud ten siłą konieczności rozwija się na mocy własnych zasobów i dąży, bo dążyć musi, do obywatelskiej samowiedzy... Stojąc na gruncie realnych interesów ludu, będziemy stanowczo o potępieniu samowładnie pretensyjnego kierowania nawa społeczną tych sterników, co występując w imię naszej tysiącletniej kultury i tradycyi, nie chcą widzieć, czy zapominają o tem, że ideały tej tradycyi i formy tej kultury są obce większości narodu.”

Na tym punkcie programu „Głosu” zatrzymujemy się z naszymi cytacyami z programu „Głosu”, zwłaszcza, że dalszy ciąg jego, protestując, co skwapliwie uznajemy, przeciw skosmopolityzowaniu narodu polskiego przez internacjonal socjalistyczny, obraca się ciągle tylko z pewną jednostajnością w kole tych samych ogólników o „postępie” i o „ludzie.”

Nie przeczymy, broń Boże, że „lud”, że „postęp” bardzo piękne pojęcia, że wyznawanie pierwszego, byle w dobrym i dodatnim wyrazu znaczeniu i że służba i praca dla drugiego jest obowiązkiem Polaka i chrześcianina. Pod temi godłami żyją i rozwijają się długie już teraz szeregi naszych generacyi od pół wieku przeszło, wśród inwokacyi tych godół odbywały się po roku 1831 wszystkie nasze wstrząśnienia, pod ich błogosławieństwem i wszechstronnem uznaniem toczył się cały szeroki strumień naszego duchowego i umysłowego życia.

Czyżby więc taki program „Głosu” wypowiadał przez wywieśnienie godła ludu i postępu jakiejś bardzo nowe rzeczy?

Nie zdaje nam się, ale za to moglibyśmy mieć powod do obawy, aby sposób, w jaki te pojęcia wywieśza, był dodatni i zdrowy a prowadził nawet do zamierzonego przezeń celu.

„Głos” pragnie widzieć lud dążącym do „samowiedzy obywatelskiej”, ale „potępia pretensje do kierowania nawa społeczną tych sterników, co występując w imię tysiącletniej naszej kultury i tradycyi, nie chcą widzieć czy zapominają, że ideały tej tradycyi i formy tej kultury są obce większości narodu.”

Barczo dobrze. A więc na jakichże to obywateli a na podstawie jakiej kultury i jakiej tradycyi myśli „Głos” kształcić „ów lud jako główny składnik społeczności narodowej”?

Unikajmy frazesów, mówmy zrozumiale. Chce więc „Głos” oprzeć przyszłość naszą na ludzie, chce jego postępie, chce jego obywatelstwa, ale nie w imię „tysiącletniej kultury i tradycyi, to jest nie w imię tradycyi polskiej”?

Czy tak?

mer przez trzydzieści ciągnie. Dziś jeszcze coś wielkiego zajdzie.” To były jego słowa. Przyniosłam dzisiaj cały mój mały majątek — ostatnia pohulanka przed przysięgą wiecznego poprzestania gry. Postawię en plein na zero... — To mówiąc oglądała się na około. — Słyszałam, że orkiestra grała tak cudownie la danse Macabre. To traf szczególnie! Znak tajemniczych duchów! Ile razy grano tu tę sztukę, zawsze mnie coś tego spotkało. No tak, całe życie w Monako nie jest niczem więcej, jak śmiertelnym tańcem. Wkrótce się też skończy.

Zaniepokojony tą mową bez związku Warrender spojrział pytająco na Helenę w nadziei, że ona wspólnie z nim zdoła namówić matkę, żeby się oddaliła z kasyno, ale ona odwróciła oczy od niego. Podał więc ramię pani Kilsyth mówiąc:

— Jeżeli pani pozwoli, zaprowadzę panią do salonu rulety.

Gdy tam przyszedli cisnęły się tłumy ludu około stołu a w pierwszym rzędzie uderzająca swą pięknnością w czarnej koronkowej chusteczce głowie spiętej agrafami z brylantów, stała ks. Tyczakow rozmawiając z pewnym następcą tronu, w tym czasie najznakomitszą osobistością w Monte Carlo. Wszystkie oczy zwrócone były na tę parę, jedne z wyrazem nagany, inne z gorączkowym niepokojem. Czyż to było możebnym, żeby los dynastyi miał zależeć od czarownego uroku takiej Nadyń?

Książę mówił do niej poważnie, ona uśmiechała się do niego, z wyrazem złośliwego tryumfu. Widocznie rozumieli się. Teraz rozeszli się. Nadina zniknęła w tłumie, książę zbliżył się do rulety.

Ciągle jeszcze pod wpływem jakiegoś niepojętego uczucia obawy przed nadejściem mającym niebezpieczeństwem, Warrender pozostawił panią Kilsyth i jęć młodszą córkę, aby odszukać Waruny wśród tłumów stoły gry otaczających.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

45  
**Zero.**  
Powieść z Monte-Carlo  
przez  
**Mrs. Campbell.**  
Przekład z angielskiego.

Piękna księżna mówiła cichym głosem do swego towarzysza, pułkownika Cazalette:  
— Czy pani Fano zamierza dziś odegrać rolę Judyty? Ta mała portmonetka, którą tak kurczowo ścisła w rękę, powinna być raczej być sztyletem. Tyle jest dziś tragiczności w twarzy pani Fano, jak gdyby była jedną z naszych.  
— Księżno — szepnęła Cazalette — bądź pani ostrożna! Jest tu wielu podслуhujących.  
Mówili wszystko to w języku nowogreckim, który Warrender znał przypodkowo.  
— Ostrożną — powtórzyła księżna. — Nie byłam nią nigdy; nawet w owych dawnych czasach, kiedy życie miało niejaka wartość dla mnie, nie umiałam się z niczem ukrywać. My kobiety posiadamy tylko wtenczas się nadludzka do zachowania tajemnic, kiedy o nasze dobre imię chodzi. Dziś jestem zupełnie spokojna, moje serce bije z pewnością wolniej niż pana. Objaśnijże mi pan to niezwykle wzruszenie. Sądziałam, że pan jesteś twardy jak diament. Ale ja znam się na tych oznakach. To nie sprzyśnienie, lecz miłość jest tego niezawodną przyczyną.  
— Mój los, księżno — rzekł — ma się rozstrzygnąć dzisiaj.

Rozdział XXVI.  
**Przeznaczenie.**

— Panie Warrender!  
On obrócił się zmieszany i ujrzał przed sobą śliczną twarzyczkę Heleny, która nie wyglądała już tak nadziemsko, jak wtenczas, gdy tu wchodziła, lecz nie mniej zakłopotana.

— Panno Heleno — zawałał — co pani tu porabiasz?

Widział, że zadrzała i spuściła oczy. Spoglądając na niego byłaby się zdradziła.

— Panno Heleno — powtórzył — pani cierpię, widoczne to. Skończył się piękny sen pani. Zbudziłaś się — i czujesz się osamotnioną wśród ciemnej nocy. Dawniej byłaś pani szczęśliwszą. Byłoby lepiej, gdybyś pani do Hallingford wróciła. Tam, choć byliśmy protestantami i ludźmi światowymi, w takie miejsce nie byłibyśmy panią wprowadzili.

— O! te dawne czasy — jęknęła mimowolnie, a w tym jęć bolesnym okrzyku leżało tyle żalu i tęsknoty, że Warrender czuł się do głębi duszy wzruszony. Jakis jasny promyk zajaśniał nagle w jego umyśle i wymówił

Przecież tego nie chcielibyśmy przypuścić, wstrętni będąc ze skłonności, obyczaju a nawet zdrowej domowej polityki do rzucania podejrzeń, osądzeń i anatematów. Nie przypuszczamy tego choćby i zjad, że pojęcia jak postęp, jak samodzielność obywatelska rozwijają się tylko zdolne zdrowo i normalnie na pniu rozwoju narodowego.

Na drugim świecie, prawda, jesteśmy już tylko ludźmi, ale na naszym padole ziemskim nie ma obywatela abstrakcyjnego, jest tylko i może być tylko obywatel jako pojęcie nieodłączne od pewnej społeczności narodowej, a wyraz kosmopolita, wyraz Weltbürger, nie jest w żadnym języku epitetem pochwalnym...

Przy bliższym zastanowieniu lepiej więc było autorem programu „Głosu“ nie zamieszczać w nim tak enigmatycznych frazesów.

Nie mamy zamiaru jednakże sądzić ich zbyt surowo, uważamy je za lapsus calami piór występujących po raz pierwszy może w szranki publicystyczne, z tym większym zaś do tego prawem, że w rzędzie rozmaitych przyszłych współpracowników „Głosu“, występujących w okazowym jego numerze z różnymi aforyzmami, spotykamy się z następnym orzeczeniem znanego zaszczytnie powieściopisarza T. T. Jeża, stanowiącym żywy i wymowny protest przeciw owemu wstrętowi do „naszej tysiącletniej kultury i tradycji“.

Chętnie się zapisuję do grona współpracowników tygodnika postępowego „Głosu“. Oby się on postarał wytłumaczyć ogółowi czytelników, że postęp nie prowadzi i prowadzić nie może ani do zrywania z przeszłością, ani do zerkania się idealów. Postęp służy do rozjaśniania i prostowania tych dróg, co z przeszłości w przyszłość prowadzi. Świadczy o tym historia rozwoju ludzkości i losów społeczeństw. Historia przytęmi nie wydaje wyroków nieodwołalnych. Niech pismo wazsze na drogę tę wejdzie i oby mu na drodze tej losy sprzyjały.

Jakże ten aforyzm jednego z najwybitniejszych przyszłych współpracowników pisma wprowadzić w zgodę z powyższymi przytoczonymi ustępami jego programu?

Cokolwiek bądź, lepsza przecież niekonsekwencja od trwania w czemś, co na wierność i kult nie zasługuje, a z tego stanowiska uważając rzeczy, niechaj nam będzie wolno oddawać się nadziei, że nowe pismo warszawskie będzie wolało trzymać się aforyzmu Jeża, aniżeli dotrzymać słowa swemu ciężkiemu, programowemu lapsus calami.

Niechaj jednakże przypadek taki będzie przestroga dla młodej naszej, wstępującej po raz pierwszy w szranki publicystyki, pisać sobie pod postacią „programów“, listów rekomendacyjnych do publiczności, które zamiast być „listami polecającymi“, stają się dla nich przeciwnie w obec niej prawdziwymi listami Uryaszowami.

## Wiadomości urzędowe.

Nauzyciel zwyczajny gimnazjum grudziądzkiego Emil Plaumann przeniesiony został w charakterze wyższego nauczyciela do gimnazjum królewskiego w Gdańsku.

Przy królewskim gimnazjum w Gdańsku posunięty został na stopień nauczyciela wyższego nauczyciel zwyczajny Erich Mangold.

## Korespondencja Dziennika Poznańskiego

Warszawa, 4 października.

(Nowe objawy ostracyzmu. — Zamykanie kościołów. — Zależność sądów od administracji. — Proces wrocławski. — Wyrok na socjalistów. — Kilka faktów ze spraw szkolnych)

(L.) Utrzymywaliśmy i utrzymujemy nie przesłanie, iż zamykanie kościołów katolickich dla tego, że w nich mogą się modlić innowiercy — jest gwałtem, przypominającym czasy smutnej pamięci prowokacji rządowych. Nie ma tu ani podstaw logiki, ani względów sprawiedliwości, bo gdyby logikę tej kasacji rozciągnąć do innych faktów, wypadłoby zatem zamykać ogrody publiczne dla tego, że wbrew przepisom policyjnym dostają się do nich psy, wypadłoby słowem czynić wiele absurdów, na które przecież władze nasze się nie zgodzą, a przedewszystkiem wypadłoby pozamykać wszystkie cerkwie, w których kiedykolwiek postąpiła noga innowierca. Kościół nie może być biurem tajnej policji, nie może wchodzić w to, czy odwiedzać go są katolikami lub nie, ma on inne cele i te powinien wykonywać.

Lecz obecne rządy p. Hurki są rządami militarne ostracyzmu, w których zapoznają się wszelkie względy sprawiedliwości, a z brutalną przemocą wykonują się zazwyczaj niesłuszne „być po siemu“. Piszemy to pod wpływem świeżego wypadku — zawieszenia z rozkazu p. Hurki, nabożeństwa w kościele w Terespolu i oddania pod obserwację policyjną kościołów i duchowieństwa w Brześciu Litewskim. Nie ma co mówić, w wysoce humanitarnych żyjemy czasach!

Gorliwość generał-gubernatora sięga jednak nie tylko spraw kościelnych, lecz i sądownictwa. Bodaj nie było epoki i nie było kraju, w których by tak bezczelnie gwałcono zasadę „niezawisłości sądów“, jak dziś u nas pod rządami rosyjskiego władcy. Wiadomo już wam z licznych opisywanych przezemnie procesów, jaką w nich rolę odegrał generał-gubernator i ciąża obecność jego, a gdy ta nie pomaga — ciągną korespondencja „tajemna“ z sędziami i prokuratorem, dostatecznie świadczą, jak daleko rozciąga się wpływ militaryzmu rządów na wymiar sprawiedliwości u nas. Nie pamiętamy też sprawy, jakkolwiek bądź drażliwej, którejby władze usilnie nie nadawały odcienia politycznego.

Tak n. p. świeżo udzielono dymisy sędziemu śledczemu w Grojcu p. Kosteckiemu za to, że jedno z jego rozporządzeń bezwiednie skrzyżowało się z rozporządzeniem gubernatora, świeżo wreszcie rozegrała się sprawa, której dokumenta powinny służyć za wyborny materiał do charakterystyki rządów rosyjskich w Polsce.

Rzecz działa się w Włocławku. Na przedmieściu tego ruchliwego miasteczka stoją zakłady przemysłowe p. Bojańczyka, przez których terytorium wiedzie droga do sąsiedniej wsi — miejsca kwaterek dragonów. Dragoni dali się dobrze we znaki całej osadzie fabrycznej; to po pilanemu z krzykami przeciagając koło domostw, to bałamuąc dziewczęta, to wreszcie rozkradając rzeczy po drodze — to też robotnicy i dragoni tworzyli dwa wrogie sobie obozy.

Razu pewnego oddział dragonów wjechał na łąkę p. Bojańczyka i zabrał psa tegoż, co widząc robotnicy, stawali opór samowoli. Od słowa do słowa — wszczęła się bójka, w czasie której jeden z robotników padł skrwawiony. Sąsiad pana B., drugi przemysłowiec pan Majen, na ten widok popiepszył z pomocą, skutkiem czego zdołano dragonów zatrzymać.

Pana B. nie było w domu, nadszedł wszakże w chwili, gdy zatrzymanych prowadzono do władzy. Nie chcąc jednak obecnością robotników i więźniów rozdra-

żniać reszty dragonów w koszarach, p. B. zatrzymał ich u siebie, sam zaś udał się do kwatery. Tu nie zastał ani komendanta, ani oficera dyżurnego — piękne porządki — tak iż musiał wracać do miasta do generała S., który będąc chorym, wydał tylko polecenie odebrania dragonów przez oficera i spisania protokołu. Któż tu winien? Naturalnie, że dragoni, każdy sąd by to przyznał.

Tymczasem co się stało. Zwierzchność dragonów, obawiając się gniewu Hurki za nieporządki, za nieobecność dyżurnego oficera, spisuje fałszywy protokół, podciąga pp. B. i M. oraz kilku robotników do odpowiedzialności, sprawie nadaje charakter polityczny. Generał-gubernator zaś, nie wchodząc w dalsze szczegóły, szle pismo do sądu z instrukcjami — no! i podsądnych skazują na areszt. Podobne rzeczy mogą się dziać tylko u nas!

Z godną podziwu tajemniczością załatwił się tutaj szły sąd wojenny z nowym procesem politycznym.

W miesiącu lipcu r. b. przed fabryką tutejszą Refelta i Dubeltowicza rozległ się strzał. Był to zamach dwóch robotników na majstra tejże fabryki, szpiega z tajnej policji. Zamach chybił, sprawców jednak aresztowano, osadzono w cytadeli, sprawę ich osadzono w sądzie wojennym, a przed 2 tygodniami wykonano wyrok: jednego powieszono w gmachu cytadeli, drugiego skazano do ciężkich robót. Tak drakońsko surowy wyrok można wytłumaczyć tylko gniewem tutejszych władz, że mimo niedawnego procesu w cytadeli, są jeszcze między rzemieślnikami jednostki, nie wahające się strzelać do szpiegów.

Jakichkolwiek bądź stosunków się dotknijemy, kościelnych, sądowych i t. d., wszędzie nadużyta i gwałty. W tych dniach np. z jednego gimnazjum tutejszego wydalono ucznia za to, że przemówił do towarzysza Rosyanina po polsku. W innym znowu gimnazjum władza szkolna uprawia handel formalny o miejsce: inspektor IV gimn. na placu Aleksandra chcąc umieścić swojego protegowanego w tym gimnazjum, zaproponował otwarcie uczniom klasy I, iż da 20 rs. temu, kto zechce przenieść się do gimnazjum na Pradze! Jest to fakt autentyczny, choć trudno do uwierzenia.

Powyżej opisane fakty są tylko wypadkami i dni ostatnich, lecz choćby w obec tych faktów, czy mogły Polacy wyrobić w sobie uczucie sympatii dla takiej, jak dzisiejsza, Rosji? Kilkoltnie rządy p. Hurki na długo, bardzo długo pogrzebały myśl zgody i pojednania.

Praga, 2 października.

(Dementi za dementi.)

(jk.) Z wszystkiego tego co powoduje nieporozumienia między nami a Czechami, najgodniejszą uwagi była zawsze lekkość myślenia, z jaką naród czeski, a przynajmniej niektórzy dzienniki czeskie traktowały nasze zdanie w kwestji słowiańskiej. Nieraz zwracałem waszą uwagę na tę okoliczność, że pewne czeskie gazety czerpią w kwestji słowiańskiej informacje swe z gazet wiedeńskich.

Żem się nie mylił, tego dowodem niedawne wystąpienie „Politik“. Kiedy chodziło o wybór Serwatowskiego contra Juliuszowi Czerkawskiemu w Galicyi, jeden z najznakomitszych żyjących publicystów ogłosił w „Politik“ artykuł, w którym mówił pomiędzy innymi: „Zdaje mi się, że „Narodni Listy“ informacje swoje czerpią w kwestjach odnoszących się do Galicyi z gazet wiedeńskich, przez co o stosunkach galicyjskich tak przewrotne mają pojęcie, jakieby miał ktoś, kto by np. w Bułgarii stosunki czeskie chciał poznać na podstawie wiedeńskich dzienników.“

Jednakże wychodząc z zasady gutta cavat lapidem itd., staraliśmy się zwrócić uwagę czeskich pism na tę ich potworną taktykę, w mniemaniu, że stopniowo przecież Czesi nasz głos zaczną uwzględniać, z doświadczeniami przez nas poczynionymi zacząć się liczyć, w planach słowiańskiej przyszłości będą właściwie traktować te żywioły słowiańskie, które są tylko rzekomym słowiańskiem.

Przez długi czas usłowania nasze zostawały bez skutku. Nareszcie dr. Edward Gregr, jeden z przywódców tego właśnie stronnictwa, któreśmy chcieli przekonać, w rozmowie swęj z mną czyni szereg zeznań, które prasa nasza przyjmując z pewnym zadowoleniem, zeznań świadczących, że dr. Gregr, jak się zdawało, patrzy na kwestję słowiańską trzeźwo i rozumnie. Mimo olbrzymiej odległości, jaką każdy dostrzeże między zapatrywaniami dr. Gregra a poglądami naszymi, odległości, którą zaznaczyliśmy w uwagach waszych z powodu mojej z nim rozmowy, wygłoszone przez dr. Gregra zdania wywołały w obozie czeskim niemiłe wrażenie. Okoliczność, że zdania te rozumnie określały stanowisko rusofilizmu w Słowiańszczyźnie, a szczególnie w Czechach, wywołała tu niezadowolnienie, a organ klubowy „Hlas Naroda“ zapatrywania dr. Gregra w rozmowie z mną, wypowiedziane nazwał „nietaktownymi“. Sama jednak ta okoliczność, że się ogłoszeniem zdań dr. Gregra Czechów zmusiło do zwrócenia uwagi na jednostronność ich idei słowiańskiej, miałyby pewne znaczenie. Mybysmy sądzili, że i między Czechami, nawet między młodoczechami są prawdziwi Słowianie, a Czechom mogłyby pomauć zacząć spadać łuski z oczu, gdyby...

Gdyby nie słabość natury ludzkiej, gdyby nie brak odwagi otwartego i stanowczego wypowiedzenia swojego sądu, brak który jest właściwością wszystkich u myślowo powszednich, ale któregośmy się po tem, co mi powiedział pan dr. Gregr, z jego strony nie spodziewali.

Cóż bowiem z tego, że jak ogłosiliśmy, dr. Gregr na rusofilizm czeski patrzy jak na chorobę chwilową czeskiego narodu, że nas uważa za ofiarę niecnego ze strony Rosji gnębienia i że w skutek tego zdaniem narodowi słowiańskiemu, a szczególnie Czechom nie życzy bezwzględnie wpływu Rosji, bo Czesi prędzej niż inny naród wpływowi temu tak dalece poddali się, żeby się stali Rosyanami.

Cóż z tego, że „Narodni Listy“, główne w pism szerzących zgnębienie dla idei prawdziwie słowiańskiej idee panrosyjskie, wiedzione prawdziwym esprit de l'escahier, wyrzekają się styczności z dr. Gregrem, jak pierwej on się wyrzekł styczności z nami i przez to publicznie wyznają, że ostatni z mędzów poważnych jak się zdawało i zdolnych, których uważaliśmy za stronników tej gazety, stronnikiem ich nie jest?

Cóż znaczą te mniemane triumfy prawdy słowiańskiej w narodzie czeskim, kiedy oto dziś p. dr. Gregr się cofa i przypisuje znaczenie, jakieśmu słowem jego nadali, tylko tendencyjnemu przedstawieniu.

Przy tem uderza p. Gregr na stronę rzeczy czysto formalną i utrzymuje, że o owym „koniaku“, który stał się dziś przedmiotem tak głośnej polemiki, nie on w rozmowie z mną mówił. Czy myśl porównania rusofilizmu z trunkiem kiedyś Czechom potrzebnym a dziś zbędnym wyszła od samego dr. Gregra, czy też w rozmowie z nim przezemnie powzięta, przez niego za słuszną i trafną tendencyjną została uznana — to

rzecz małej wagi. Chodzi tu o tendencją wypowiedzianych przez dr. Gregra zdań, tendencją, której on zaprzeczyć nie potrafi, tendencją, która w wynika z dosłownego zresztą tekstu rozmowy.

Im szlachetniejszą była, im oryginalniejszą z jego strony jako Czecha ta tendencja, tem pospolitsze jest jego obecne ukrycie się przed żądaniem wyjaśnienia ze strony rodaków za parkanem dementi, któremu nietylko nikt u nas, ale nikt w Czechach nie wierzy, znając kameleonową zmienność zdań dr. Gregra.

Stwierdzam niniejszem, że tekst rozmowy mój z dr. Gregrem nie stenografowany oczywiście, ale streszczony w najważniejszych punktach, jest najzupełniej wierny.

W obec tego faktu nie przypuszczam ani na chwilę, aby dr. Gregr, szanując imię swe i stanowisko jako posła, który wiedział, jaki użytek ze zdania jego uczyni i zdanie to mi wygłosił — mógł je zmienić. Wpływy rodzinne lub prywatne a nawet względy polityczne nie potrafią skłonić dr. Gregra do zaprzeczenia prawdziwości, t. j. do twierdzenia, że to co mi mówił, mówił inaczej, z innym celem lub do innych podobnych wykrętów. Mąż polityczny, poseł i reprezentant narodu z pewnością esencji zapatrywał raz przez się wypowiedzianych się nie zaprze, jakkolwiek brat jego lub przyjaciele zapatrywały tych nie dziela.

O esencji tu bowiem chodzi, a nie o „koniak“. Gdyby p. Edward Gregr, jak to dziś zapowiada, ogłosił wkrótce zapatrywania swe w kwestji „słowiańskiej“ przeciwnie tym, które wygłosił w rozmowie z mną — musielibyśmy nie tylko uwierzyć w to, co powiedział „Hlas“, że p. Gregr chciał się tylko w tej rozmowie okazać „dypłomata“, ale i w to, co tu stał się większością tych, co znają jego przeszłość, t. j. że jest politycznym komejdiantem i w to nareszcie, że o porozumieniu się między nami a Czechami długo jeszcze nie może być mowy.

Wiedeń, 2 października

(Przedwczesne wiadomości o nowym ugrupowaniu się stronnictwa. — Echo przemówienia p. Tiszy.)

(dr.) Zaznaczyłem w ostatnim liście możliwość odmiennego ugrupowania się stronnictwa w izbie poselskiej; cytując jednak artykuł „Lloyda peszteńskiego“, który nową większość rządową przedstawiał już jakby fakt dokonany, wyraźnie temu zaprzeczyłem, iżby sprawy tak daleko zasły.

Wypadki ostatnich dni dowiodły, że „Lloyd“ rzeczywiście w twierdzeniach swoich za daleko się posunął, bo tymczasem dawna większość dalej, że tak powiem, funkcjonować będzie, na pierwszym posiedzeniu siedmiastki, t. j. komitetu stronnictwa prawicy, z wszystkich stron podniesiono intencję zachowania dotychczasowego stosunku przyjaznego, a ks. Aloiszy Liechtenstein, nowy prezes klubu centrum, o który to klub skutkiem złożenia mandatu przez ks. Alfreda Liechtensteina, najbardziej się obawiano, oświadczył stanowczo, że klub centrum i nadal w składzie prawicy pozostanie. Nie ulega nawet wątpliwości, że klub ten teraz będzie pewniejszym sojusznikiem, gdy się znów pozbył Lienbachera, który dla klubu centrum windykował rolę języka u wagi i wagę wedle upodobania na stronę prawicy lub lewicy chciał przechylać.

Gdy tedy większość dawna pozostaje, nie wiemy do prawdy, komu służyć myślą te dzienniki galicyjskie, które jak n. p. „Przegląd lwowski“ nie tylko większość dotychczasową zaliczają wprost do przeszłości minioniej, lecz odzwajają się z tem, że ukrócenie większości w r. 1879 z dzisiejszych jej żywiołów w ogóle było błędem.

Gabinetowi „Przegląd“ nie świadczy przysługi, bo najprzód hr. Taaffe jest twórcą tej większości, a dalej dziś jeszcze gabinet tylko przez większość dotychczasową się trzyma, na niej się opiera, a chcąc stworzyć większość inną, z innymi stronnictwami w pertraktacje wejść musi.

Pytamy tedy, czy pertraktacja ta się ułatwia, czy też utrudnia powiadając, że dotychczasowe stosunki pomiędzy stronnictwami prawicy nadal są niemożliwe? Niemiecko-austriacki klub głosi to samo, aby w razie przechylenia się ku rządowi jak najlepsze warunki dla siebie wytargować; a wiemy przecież, jakie byłyby te warunki i w jakim obracałyby się kierunku. To zaś każdy widzieć musi, że powrót do stosunków, jakie istniały przed rokiem 1879, a do których oczywiście klub niemiecko-austriacki jak najbardziej chciałby się zbliżyć, są wprost niemożliwe. Gabinet dzisiejszy ich pragnąć nie może i też nie pragnie, a Polacy też nigdy ręki do tego przyłożyć nie mogą, iżby dawne te stosunki powróciły.

Jeżeli tedy „Przegląd“, jak się zdaje, pragnie innego ugrupowania stronnictwa, to sprawie przez siebie propagowanej nie bardzo dobrze służy, gdyż zapraszając siebie nowych sojuszników, z góry im powiada, że z dawnymi żadną miarą dalej wytrzymać nie może.

Zresztą znajdujemy się chwilowo w momencie, który nie bardzo sprzyja zmianom w stosunkach stronnictwa parlamentarnych, bo w pełni pracy parlamentarnej. Nowe grupowanie stronnictwa w takiej chwili znaczyłoby to samo, co n. p. zmiana systemu broni podczas wojny. Tego się nie czyni; a chociaż tedy potwierdzić tylko możemy, że pewne wzajemne zniechęcenia istnieją, to jednokowoz usunięcie ich nie leży w sferze niepodobieństw; w każdym razie skutków tych frykcyi chyba nie zaraz spodziewać się należy.

Chociaż przyszłe ugrupowanie się stronnictwa parlamentarnych niewątpliwie jest kwestją pierwszorzędnej znaczenia dla polityki wewnętrznej, to jednakże chwilowo uwaga powszechna więcej zabsorbowana sprawami zagranicznymi, a do tej chwili odpowiedź Tiszy na interpelacje w sejmie węgierskim jeszcze głównym jest przedmiotem dyskusji. Cała prasa tutejsza oświadczenie prezesa gabinetu węgierskiego przyjęła prawie z entuzjazmem; w tym względzie pomiędzy Cislitawią a Transilanią najzupełniejsza panuje harmonia.

Obecnie dzienniki tutejsze rejestrują głosy prasy zagranicznej a facyt ogólny przedstawiający tak, że w Berlinie i Londynie oświadczenie pana Tiszy przyjęto przychylnie; tak samo prasa włoska oświadczyła, iż stanowisko zadokumentowane w mowie p. Tiszy zupełnie się zgadza z poglądami Włoch na kwestję wschodnią. W Paryżu przyjęto deklarację węgierskiego ministra jakoby z pewnym sceptycyzmem, w Petersburgu dotychczas milczą, czekając zapewne na to, co powie Berlin.

Słusznie powiedział któryś z dzienników angielskich, że w tej grze wschodniej obecnie jedno przynajmniej mocarstwo gra kartami otwartymi, mocarstwem tem od chwili odezwania się Tiszy są Austro-Węgry. P. Kaulbars w każdym razie w zapędach swoich będzie się musiał powstrzymać, bo działalność, jaką rozwiniął od samego początku, nie bardzo licuje z poglądami wypowiedzianymi przez ministra węgierskiego. Że zaś p. Tisza w tym razie wiernie oddał zapatrywania kół decydujących, o tem świadczy już choćby ta okoliczność, że wy-

jątkowo przemówienie swoje odczytał. Hands off! czyli po polsku: „czkami patrzeć, rączkami nie ruszać“, zawołano z Wiednia i Pesztu na pewnego funkcyjnarusa i jego mocodawców. Zobaczymy, o ile rząd rosyjski do tego zastosoować się potrafi.

NIEMCY.

\* Berlin, 4 paźdz. — Urzędem skarbowym cesarstwa — ma aż do czasu zamianowania następcy p. Burcharda zawiadować pruski minister skarbu Scholz. Już w czasie choroby p. Burcharda zastępował go pan Scholz.

Co się tyczy następcy p. Burcharda, to wedle dzisiejszych dzienników nie dotąd pewnego w tym względzie nie postanowiono i nie sprawdza się wiadomość jakoby tajny radca Schraut miał objąć spuściznę po p. Burchardzie.

Do obsadzenia jest także opróżniona przez śmierć p. Rötgera posada prezesa handlu morskiego. Ma ją otrzymać albo generały dyrektor podatków Burghardt, albo też podsekretarz stanu Meinicke.

(— Zmiana w studiach prawniczych —) jest już postanowioną rzeczą, jak piszą do „Kölnische Ztg.“ z Berlina. Rząd pruski już od dłuższego czasu zajmował się tą sprawą i tak studia prawnicze jak i egzamina mają w całym cesarstwie niemieckim być ujednolicone jednolicie. O bliższych szczegółach projektowanej reformy nic nie słyhać dotąd.

(— Sprawa wyboru posła do parlamentu w pierwszym okręgu wyborczym berlińskim —) zajmuje żywo całą prasę berlińską. Stronnictwo wolnościowe postawiło aż trzech kandydatów, a mianowicie pp. kaznodzieje Wesslera, Windhorsta z Bielefeldu i dr. Hermesa.

Co się tyczy stronnictwa rządowych, to takowe nie porozumiały się dotąd, jak się zdaje, i osobno każde będzie głosowało tak, iż wolnościowi mogą od razu zwyciężyć. W piątek wieczorem odbyło się zebranie stowarzyszenia „chrześcijańsko-socjalnego“, na którym przemawiający pastor Stöcker i profesor Wagner oświadczyli, że z narodo-liberalnymi i wolnymi konserwatystami nie można przy pierwszym wyborze iść razem. Kompromis z narodo-liberalnymi i wolnymi konserwatystami można zawrzeć tylko w tym duchu, że przy wyborach ścisłszych stronnictwo, które będzie miało przy pierwszym wyborze mniej głosów głosować będzie na kandydata drugiego stronnictwa, aby nie dopuścić wyboru kandydata stronnictwa wolnościowego.

Wedle położenia rzeczy do ścisłszych wyborów nie przyjdzie wcale, a rządowe stronnictwa wykażą tylko swą siłę w pierwszym okręgu wyborczym.

(— Parlament —) ma być zwołanym na 18 listopada, jak donosi „Deutsches Tageblatt“.

(— Spotkanie się cesarzewicza z hr. Paryża w Genewie —) przypisują angielskie i francuskie dzienniki wielkie znaczenie. „Standard“ tak pisze: „W obec związku krwi, jakie zachodzą pomiędzy hr. Paryża a następcą niemieckiego tronu, spotkanie się nie byłoby niczem nadzwyczajnym. Tymczasem w ostatnich czasach mówiono tyle o nieprzyjaznej postawie Niemiec w obec wszelkiej myśli restytucji monarchii francuskiej, że uwagi godnym, iż cesarzewicz niemiecki i głowa królewskiej rodziny francuskiej uważają za właściwe pokazać światu, że przyjaźń, jaka między nimi istniała, jest obecnie tak silną jak dawniej. Dość często twierdzono, że wystąpienie na tron hr. Paryża byłoby hasłem do wojny pomiędzy Niemcami a Francją. Obecne spotkanie tymczasem oznaczałoby coś wręcz przeciwnego.“

Wedle „Kölnische Ztg.“ spotkanie się cesarzewicza niemieckiego z hr. Paryża było zupełnie przypadkowym.

BULGARYA.

\* (— O stronnictwie ludowym —) zwołanem w Sredu dnia 3 paźdz., otrzymuje „Berliński Tageblatt“ następujące ciekawe szczegóły:

„Na dzień dzisiejszy“ tak donosi ów korespondent „zwołano do stolicy zebranie ludowe, na którym deputacja obywatelska zdawała sprawę z rozmowy, jaką miała z generałem Kaulbarsem. Uczestniczyło 5000 osób. Jako referent zabrał głos członek stałej komisji ziemstwa Wolczew. W mowie swęj zaznaczył jako konieczną potrzebę wspierania rządu jednomysłne i zgodne, ażeby tenże w krytycznej chwili zachować mógł i ubezpieczyć niezależność kraju i wybór księcia co prędzej uskutecznić.“

W toku przemowy wyrwał się nagle z pośród tłumów głos: „Śmierć Bułgarii! Niech żyje Rosya!“ Zanim zdążył, z którego piersi głos ten się wyrwał więcej wypowiedzieć zdołał, tłum rzucił się na niego i byłby go może na śmierć sponiewierał, gdyby go dość wcześniej nie wydobyci z rąk patryotyczną zembstą palającego ludu.

Poczem Wolczew zabrał ponownie głos, aby dokończyć przerwana mowę. Zaledwie to nastąpiło odczytano rezolucja, która później przesłana być miała prezesowi gabinetu Radosławowi.

W tej chwili ukazał się generał Kaulbars, którego tłum głośnie mi okrzykami powitał. Wstąpiwszy na mównicę oświadczył zebrany, że przed chwilą przyprowadzono do domu agencji rosyjskiej pokaleczony Rosyanina, który, zapytany o powód ran poniesionych, zeznał iż przyczyną był okrzyk wzniesiony przez niego na cześć rosyjskiego cara!

Tlum naturalnie przerwał generałowi głosami przeczącymi: „to kłamstwo!“ on wołał „śmierć Bułgarii!“

Kaulbars pomimo to dowodził, iż zebranie nie miało prawa człowieka tego sponiewierać.

Mówca przeszedł następnie do właściwego powodu swego przybycia i zakomunikował zebrany, że wola cara jest, aby wybory odroczone. Jeśli życzeniu temu nie stanie się zadość, natenczas Rosya wybory uzna za nieprawne. Za następstwa wszelkie mówca w końcu rząd czyni odpowiedzialnym.

Przerywały generałowi kilkakrotne wołania: „Już czas! Pragniemy co prędzej mieć księcia! Niech żyje niepodległość Bułgarii! Śmierć zdradzieckim oficerom!“ Okrzyki te w końcu zmieniły się i przybrały charakter radosny, triumfalny. Generał Kaulbars ręką pogroził zebrany.

Rozpoczęła się żywa dyskusja z Kaulbarsem, w której wszakże wystrzegano się antyrosyjskich wyrażań. Wołano nawet: „Niech żyje Rosya!“ aby nie zaostrzać i tak już naprężonych stosunków. Dopiero w chwili, gdy Kaulbars się opuszczał, zawołało kilka osób: „Śmierć mu!“ ale okrzyki te przgłoszły głosy silniejszej: „Niech żyje car rosyjski!“

Inne, radosne zapanowało usposobienie, gdy się pojawił prezes ministerstwa Radosławowi i podziękowawszy zgromadzonemu za ich zaufanie, oświadczył, że rząd pomimo trudnej sytuacji trzymać się będzie tylko zasady prawnej.

Generał Kaulbars opuściwszy zebranie, udał się wprost do ajenta niemieckiego. Prócz ciężko pokaleczony Rosyanina Iwanowa, naliczono rannych jeszcze sześciu. Całe miasto wzburzone.

Rząd oświadczył, iż przewidywał ekscyzy i dla tego właśnie nie chciał znieść stanu obłączenia. Korespondent berliński „Tageblatt“ zaręcza, że kilku członków rządu w rozmowie z nim w ten sam sposób uzasadniało stan obłączenia.

Kaulbars zakomunikował pewnemu reprezentantowi prasy, że jutro tj. dnia 4 października objeżdżać będzie Bułgarię i na zebraniach ludowych zabierać głos, aby ludowi sytuacją obecną wyjaśnić.

### Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

**Wiedeń, 5 października.** „Fremdenblatt“ pisze: Rejencya bułgarska przeczeka dotąd sprostała trudnemu zadaniu utrzymania porządku. Mając wzgląd na mocarstwa utrzymała się na legalnym polu i może nadal brać na siebie odpowiedzialność. Natomiast wystąpienie Kaulbarsa na wczorajszym zebraniu ludowym nie może przyczynić się do pojednania tak samo jak zamierzona podróż po Bułgarię.

Pełnomocnicy są wszędzie akredytowani u rządów, nie u mas ludowych. Każdy rząd powinien jawne traktowanie z masą ludu uważać za naruszenie swęj powagi. I w Petersburgu żałować będą udziału w akcji, która musi osłabić moralny wpływ zagranicy. Wystąpienie Kaulbarsa nie odpowiada zasadniczym tendencjom berlińskiego traktatu.

**Petersburg, 5 paźd.** Dzienniki donoszą, że odjeżdżającemu dziś zrana generałowi Werderowi świta cęcarska wręczyła kosztowne przybory do pisania, a na wierzchu zamieszczono słowa: Czciogodnemu B. F. Werderowi koleży Rosyjanie z świty dworskiej 1869—1886.

**Petersburg, 5 października.** „Journal de St. Petersburg“ krytykując mowę Churchilla powiada, że ponieważ Anglia oświadczyła się za pokojowym załatwieniem trudności, należy się spodziewać, iż popierać będzie usiłowania Rosji zdążające do tego samego celu. Nie podobna obecnym rejentom Bułgari, która znajduje się pod panowaniem terroryzmu, dawać carte blanche i zezwolić na wybory do Sobrania. Wpierw muszą się uspokoić namiętności.

**Carogród, 5 października.** Dowódca francuzkiej eskadry Marquess przybył tu wczoraj dla powitania sułtana, przez którego przyjęty został natychmiast na prywatnej audyencji i zaproszonym na obiad.

### Zbiory

**Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu**  
Młyńska ulica 26.

#### I. Biblioteka.

- P. Drobnik dr. w Strassburgu: Benoit A. Les protestants du Duché de Lorraine sous le régime du roi Stanislas, le philosophe bienfaisant. 1737—1766. Mulhouse 1885.
- P. Belza Stanisław, adwokat przysięgły w Warszawie: 1) Metternich et le prince. Mémoires, documents et écrits divers. Troisième édition. Paris 1881/84. Osm tomów.
- 2) Tissot J. Le droit pénal étudié dans ses principes, dans les usages et les lois des différents peuples du monde. Paris 1860. 2 tomy.
- 3) Rossi F. Traité de droit pénal. 4 édition. Paris 1872. 2 tomy.
- 4) Monnier Frédéric. L'instruction populaire en Allemagne, en Suisse et dans les pays scandinaves. Paris 1866.
- 5) Wilke. Bau, Einrichtung und Verwaltung der Königl. neuen Strafanstalt (Zellengefängnis) bei Berlin. Mit 4 lithogr. Tafeln. Berlin 1872.
- 6) Hippiau C. L'instruction publique en Angleterre. — Paris 1872
- 7) De Laveleye Emile. L'instruction du peuple. Paris 1872.
- 8) Hippiau C. L'instruction publique en Allemagne. Paris 1873.
- 9) Hippiau C. L'instruction publique aux Etats Unis. Paris 1872.
- 10) Flamm F. Rzecz o wekslach i czekach na tle międzynarodowym. Warszawa 1882.
- 11) Ustawy komisji edukacji narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach rzeszypolitycznej w Warszawie roku 1783. Wydał Stanisław Sobieski. We Lwowie 1872.
- 12) Budziński Stanisław. Wykład porównawczy prawa karnego. Warszawa 1868.
- P. J. d. z. w. s. k. Władysław, adwokat w Poznaniu: Die Ergebnisse der Ausgrabungen auf Pergamon. Mit 7 Tafeln. Berlin 1880.

### WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAN, 5 października

- Teatr polski. Dziś (we wtorek) komedia w 3 aktach z francuzkiego tłumaczenia Majeranowskiego: Ulicznik paryzki; komedia Bartelsa: Goście i mazur w 4 pary.
- Ceny żniżone. W czwartek dnia 7 bm. po raz pierwszy komedia z francuzkiego: Pani doktor.
- W sobotę dnia 9 bm. po raz pierwszy komedia Z. Przybylskiego: Wiosek i Wacek.
- W niedzielę dnia 10 bm. dramat Starzeńskiego: Gwiazda Syberyi.
- Biletów abonamentowych nabywać można w handlu p. Maszewskiej przy placu Wilhelmowskim.
- Na fundusz żelazny subwencjonowania teatru polskiego w Poznaniu: 1) Na wniosek aptekarza ze świateł 90 fen.
- P. K. Kozłowski za październik 50 fen.
- Wygrane w towarzystwie Kujawiaków w Inowrocławiu 30 fen.
- Przebrane w preferans w Zabikowie 1 m. 47 fen.
- Przebrane Julia (rata setna siedmiziesiąta setna) przy uroczystości pożegnania J.M.C. ks. Wawrzyńca Chrustowicza, proboszcza z Miejskiej Górki 9 m. 15 fen.
- Raz m. dzis złożono nr. 12 fen 32.
- Na fundusz obrotowy Tow. czyteln. ludowych otrzymany: Od dwóch Władków i zaprawiającego trzeźnie z Berlina mrk. 5.
- Zebrane w redakcyi „Oreodownika“ 1 mr. 50 fen.
- Razem z poprzednimi złożono 125 m. 43 fen.
- Dalsze datki chętnie przyjmujemy.
- Postępowanie z wyjątkiem członków wydziału lekaarskiego Towarzystwa przyjaciół nauk odbędzie się w piątek dnia 8 paźd. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej.
- Dr. B. Wicherkiwicz.
- Zwyczajne walne zebranie Tow. „Stella“ odbędzie się w środę dnia 11 bm. o godzinie 9 wieczorem w lokalu p. Knolla przy ulicy Wrocławskiej (ogród Stok). Prosimy o liczny udział.
- Na wczorajszym posiedzeniu Tow. przyjaciół nauk wydział historyczny po przyjęciu p. Adama Kosielskiego z W. Sepna przez balotowanie na członka Towarzystwa i załatwieniu innych spraw bieżących wydział, rozpoczął prezes wydział p. B. Kozłowski stojące na porządku dziennym komunikaty i dyskusje naukowe sprawozdaniem z ogłoszonej przez Akademię umiejętności a wydaną

przez profesora Piekosińskiego drugiej części pierwszego tomu Praw, przywilejów i statutów miasta Krakowa od r. 1507 1795.

Tom pierwszy tej źródłowej publikacji obejmuje okres czasu od roku 1507 do roku 1568, a mianowicie w pierwszej onej części znalazły miejsce ogólne przywileje i statuta miasta jako też wilkierze i statuta cechowe po rok 1562.

Drugi niniejszy wolumen mieści dalszy ciąg wilkierzy i statutów cechowych aż do roku 1586, dalej przywileje odnośnie do majątku miasta z czas od r. 1507 do r. 1586, wreszcie rachunki miejskie z tegoż czasu. W końcu tomu zestawili wydawać pracownicy wykaz osób i przedmiotów, jako też słowniczek wyrazów technicznych, obcych i przestarzałych.

Referent podniósłszy źródło bogactwo tej publikacji dla studiów historycznych, obyczajowych i statystycznych, przytaczał z wilkierzy i statutów cechowych różne ciekawe szczegóły co do stosunków narodowościowych, religijnych i obyczajowych korporacji rzemieślniczych, zwracając także uwagę na językową stronę dokumentów.

Pod pierwszym mianowicie względem podniósł, że wykazująca się już z pierwszego woluminu stopniowa polonizacja niemieckiego pierwiastku stanu mieszczańskiego i rzemieślniczego dokonywa się niemal w zupełności w ciągu niniejszego okresu.

Przechodząc następnie do rachunków miasta, wskazał referent na niezwykłą wagę tego na pozór tak suchego rozdziału, dla studiów historycznych, ekonomicznych, technicznych, monetarnych i obyczajowych owego czasu, a zatrzymując się szczegółowo nad stroną obyczajową, przytoczył długi szereg wydatków na rozliczne podarunki w kosztownych naczyniach, gotówce, winie, korzeniach, bławatach, które miasto ponosiło dla zjednania sobie względów nie tylko najwzajemniej dygnitarzy i posłów sejmowych, ale samychże nawet monarchów, do których to przezeń podarunków i datków, jak referent z przyciskiem zauważył, miary dzisiejszych obyczajów publicznych i wyobrażeń, dużo pod tym względem odmiennych i drażliwszych, w żaden sposób przykładać nie można.

Na tem posiedzeniu ukończonem zostało.

- Sprostowanie. W korespondencji z Gniezna zamieszczonej w nr. 236 „Dziennika“ podano pomiędzy przedstawionym najdosłowniej arcybiskupowi zamiast p. G. d. o m s k i z Braciszewa — p. Radomski, co niniejszem prostujemy.

- Oglądaliśmy dzisiaj adres Wielkopolan dla ks. kardynała hr. Ledóchowskiego, który wysłany będzie niebawem do Rzymu, w sprawie wykonanej w pracowni tutejszego jubilara p. Staraka. Adres rozpoczyna w przepysznej oprawie z czerwonego aksamitu, w złote okutej ramy. Na samym środku kapelusza kardynalski w emalii, ponad nim medal pamiątkowy, ofiarowany swego czasu kardynałowi. W czterech rogach czterej Ewangelści w bardzo pięknej emalii. Cała oprawa przedstawia się wspaniale i przynosi prawdziwy zaszczyt pracowni p. Staraka.

Wraz z adresem przesłanem będzie ks. kardynałowi dzieło Bartoszewicza: „Arcybiskupi gnieźnieńscy i prymasi.“ Bardzo piękna oprawa tego dzieła wykonał tutejszy introligator pan Januszynski, a klamry srebrne dorobił p. Stark.

- W dniu wczorajszym liczne grono przyjaciół żegnało skromną kolację na sali hotelu p. Lubińskiego, ks. proboszcza Chrustowicza, dotychczasowego administratora tutejszej parafii św. Wojciecha, który w tych dniach przenosi się na probostwo w Miejskiej Górce, na które kanoniczną instytucją już otrzymał. Liczne toasty, jakie na cześć ks. Chrustowicza wznoszono, świadczyły najwymowniej o szacunku i przywiązaniu, jakie sobie w czasie przeszło 16-letniego urzędowania w Poznaniu zaskarbił.

- Restauracja „pod Ułem“ przy ulicy Ślusarskiej nr. 6 nabył p. B. Kempf od dotychczasowego jej właściciela p. Miśkiewicza. Nowy nabywca ogłasza w dzisiejszym numerze, że zadzierzawione lokale odświeżyć kazął i urządził z wszelką wygodą.

- Zwracamy uwagę naszych czytelników a mianowicie czytelników na nadzwyczajny dodatek dołączony do dzisiejszego numeru pisma naszego. W dodatku tym polecają się względem publiczności dzieła polskie firmy młode, które są już znane z dobrej strony nie tylko w mieście naszym, ale i na prowincyi.

Państw. Szkoła z s. k. w. s. k. swój założony przed kilku laty skład porcelany, szkła, lamp itd. znacznie w ostatnim czasie powiększył i skutecznie staje do walki z każdą konkurencją.

Państw. Otmianowski, który od lat kilku z powodzeniem prowadzi znany interes na sion rolniczych etc., otworzył przed rokiem specjalny skład sprzętów w kuchennych i domowych. Nowy ten interes, prowadzony umiejętnie i dysponujący wielkim wyborem najrozmaitszych artykułów, rozwija się pomyślnie i godzien wszelkiego poparcia.

- Biuro policyjnego rewiru nr. 1, które dotąd znajdowało się przy Długiej ulicy nr. 11, przeniesionem zostało na ulicę Pawła nr. 5, 11 piętro.

- Rewizje aptek w mieście naszym rozpoczęły się w dniu wczorajszym. Rewizorami są tajny radca medyczny i rejencyjny dr. Gemmel oraz aptekarz Reinhardt z Międzychoda.

- W jenerałnym arcybiskupim konsystorzu gnieźnieńskim otrzymali w dniu wczorajszym kanoniczną instytucją: 1) ks. profesor Wojcyszki, subregens seminarium arcybiskupiego w Poznaniu na probostwo w Strzelnie koloacji arcybiskupiej; 2) ks. proboszcz Cwikliński z Gościeszyna na probostwo w Mogilnie koloacji arcybiskupiej; 3) ks. wikaryusz Sikorski z Pempowa na probostwo w Górze pod Żoinem; 4) ks. prokurator Ziolkowski, wikaryusz katedralny w Gnieźnie, na probostwo w Kcyni; 5) ks. Motylewski na probostwo w Zardawidze.

- W Gnieźnie jest wedle ostatniego popisu z 1 grudnia 1835 r. 15,757 ludności i to 9,818 katolików, 4454 ewangelików, 1482 żydów i 3 dysejdyntów.

- „Gnesener Ztg.“ donosi, że p. Kruzynski sprzedał swą wieś Sokolniki komisji kolonizacyjnej. Bardzo pięknie!

- Na łakach w Koźlanie pod Miejskiskim wypaliła się zeszłej srody na 3 morgi łąka torfowa, w skutek rozniecenia na nią przez chłopców, paszących bydło, ognia, celem upieczenia sobie kartofli. Ogień w skutek wysuszenia torfu podczas ostatnich upałów, szybko się rozszerzył i dopiero po dłuższych zabiegach i pracach okolicznej ludności powstrzymano go i to przez wykopanie głębokich i szerokich rowów.

- Prezes rejencyjny w Kwidzynie przestrzega, że lekarz praktyczny dr. Siegmund Marcuse z Berlina, Bergmannstrasse 14a, zgodził się używać metody Richarda Mohrmana do spędzenia tasiemca, i że wybrał w tym celu naszą prowincję. Dalej oznajmia p. prezes, że sprzedawana przez kłepa Pawła Heidera z Berlina „hercyńska herbata górska“ (Harzer Gebirgs-Thee) jest mieszaniną ziół bardzo zwyczajnych, a karton ziół tych wagi 30 gramów ma najwięcej wartości 10 fen, podczas gdy Heider bierze za nią 50 fen. W końcu podaje p. prezes do ogólnej wiadomości, że urzędowe badanie środka nazwanego „wodą paralizującą“ (Schlagwasser) Romana Wiessmanna z Vilshoten jest tykturą arnikową p. praprawioną Ratanhią; wartość buteleczki wynosi 20—30 fen., podczas gdy fabrykant każe sobie za nią płacić 8 marek. [Srdce] ten nie wywiera prócz tego złych skutków, jakie mu przypisują.

- W sobotę zesłał złożył w Berlinie pan Marcin Kruzynski, rodem z Górki w powiecie średzkim, egzamin państwowy na budowniczego rządowego w kierunku inżynierskim.

- Cholera w Szegedynie pokazała się już także cholera, zachorowało na nią w dniu wczorajszym 8 osób a cztery umarły.

- W Peszcie charakter zarazy zlagodniał nieco.

- Kalendarz. Jutro w środę dnia 6 października Brunona.

- Wschód słońca o godzinie 6 minut 10, zachód o godzinie 5 minut 26.

- Dnia 6 października 1694 roku zwycięstwo nad Turkami pod Kamieńcem.

### WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

- Tygodnika beletrystycznego i naukowego wyszedł z druku nr. 1 i zawiera: Od redakcyi — Uchylmy czoła. (Wiersz) Uriela. — Wanda, obrazek z rzeczywistości przez B. Ł. — Ziarnka wielkopolskie. Jastrzębiec. — Korespondencya „Tygodnika“ z p. z kordonu A. M. — Czy istnieje korona Bolesława Wielkiego, którą się koronowali królowie polscy? — Wiadomości literackie, artystyczne i społeczne. — Humorystyczne. — Ogłoszenia.

- Ziemiannina wyszedł z druku numer 40 i zawiera: Gospodarstwo plodowienne czy też dołowne? — Zastosowanie odrodkowca (centryfugi) do wyrobienia masła na mniejszych gospodarstwach. — O przyorywaniu niemy. — Stosunki gospodarce w W. Ks. Poznańskim w r. 1885 (dokonczenie). — Kronika rolnicza i rozmaitości — Wiadomości handlowe.

— Tygodnika powieści wyszedł z druku nr. 1 i zawiera: Odwiedzina z Alfortville, powieść przez autora „Rodziny Lanquiere“ i Walka o milicyę. — Przekład z francuzkiego E. z Kurowskich Puffke. — Mściciel, powieść przez Maurycego Jokaja (Przekład z węgierskiego). — Z nocy do światła, powieść przez Hugo Conway'a. Przekład z angielskiego F. W.

— Kłósów wyszedł z druku numer 1109 i zawiera: Nad rzekami Babilonu, powieść Teod. Tom. Jeza (c. d.) — Jan Królikowski, przez Kazimira Kaszewskiego. — Przegląd muzyyczny, przez E. Kanie. — Jedno z zagadnień etnograficznych, przez J. Tok. — Kronika paryzka, przez Neka-de. — Korespondencya z Karlsruhe (c. d.) — Pogrzeb śp. Jana Królikowskiego. — Pokłosie. — Przegląd polityczny. — Ogłoszenia. — W d o d a t k u: Z pism i od ludzi. — R y c i n y: Jan Królikowski (portret) — w roli Franciszka Moora — w roli Rodina — w roli Hioba. — Pogrzeb Jana Królikowskiego.

Dodatek powieściowy zawiera: Tajemnica Berty, powieć przez F. D. Boisgobey (arkusz 21). — O k a w a i z i e m i, powieść M. Baluckiego (arkusz 21).

### PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 października.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. prob. Rybicki z Kórnia. Ks. prob. Westal z Gorzyc. Ks. Cieślński z Czeszowa. Łukomski z Kluczborka. Lehmann z Greitzu. Reichstein z Wrocławia. Kaledkiewicz z siostrą z Wenecyi. Antoniewski z Wrocławia. Chylewski z żoną z Wschowy. Müller z Szoldr. Kokociński z Padniewa. Pani Zapolska z Włocławka. Kruzynski z Berlina. Staskiewicz z Niechanowa.

### Zapiski meteorologiczne.

Doia 4 października 1886 r., o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulagmore . . .	757	W. Pn. W. 5	pochmurno	4
Aberdeen . . .	764	Pld. Pld. W. 2	zachmur.	12
Christiansund . .	770	Pld. Pld. Z. 2	pochmurno	6
Kopenhaga . . .	769	cicho	zachmur.	10
Sztokholm . . .	767	Pn.	2 pochmurno	6
Haparanda . . .	757	Pn. Z.	4 bez chmur	2
Petersburg . . .	—	—	—	—
Moskwa . . .	763	Z.	1 zachmur.	5
Kork, Queust. . .	766	Pld. W. 5	zachmur.	15
Brest . . .	—	—	—	—
Helder . . .	764	W.	bez chmur	14
Sylt . . .	768	W. Pld. W. 1	zachmur.	2
Hamburg . . .	768	W.	3 zachmur.	12
Swinemünde ) . .	771	Pld. W. 3	zachmur.	11
Neufahrwasser ) .	769	Z. Pn. Z. 1	zachmur.	12
Klaipeda . . .	768	cicho	mgła	7
Paryż . . .	—	—	—	—
Monaster . . .	765	Pn. W. 1	bez chmur	13
Karlsruhe . . .	766	Pn. W. 1	parno	13
Wiesbaden . . .	766	cicho	bez chmur	3
Monachium . . .	768	Z.	mgła	10
Kamienica ) . . .	768	cicho	bez chmur	10
Berlin ) . . .	768	W. Pld. W. 2	zachmur.	11
Wiedeń ) . . .	768	Pn. W. 1	pochmurno	11
Wrocław . . .	769	Pld. W. 2	mgła	13
Isle d'Aix . . .	—	—	—	—
Nizza . . .	—	—	—	—
Tryjst . . .	768	cicho	bez chmur	18

1) W nocy rosa. 2) rosa. 3) Mgła.  
Objaśnienia: Pn. = północ. Pld. = południe. W. = wschód. Z. = zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = saby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

### Pogląd na stan powietrza.

Wielka depresja niżej 743 milimetrów leży pod Haparandą. W centralnej Europie barometr poszedł w górę. W Niemczech jest powietrze mgliste, temperatura ponad normalną, górne chmury ciągną od zachodu.

### Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w październiku.

Data i godz.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w stpn. Cels.
4. po połud. 2	762,7	Pn.-zach. słaby	pogoda	+17,1
4. wiecz. 9	762,7	Pn.-zach. średni	pochmurno	+13,1
5. paź. rano 7	763,4	Pn.-wsch. orzeź.	pogoda	+9,3

Dnia 4 października maximum ciepła + 17°2 Cels.  
Dnia 4 października minimum ciepła + 8°0 Cels.

### Stan wody w Warcie.

Poznań, dnia 4 października rano	0,24 metr.
" " " 4 " " " " " " " "	w połud. 0,24 "
" " " 5 " " " " " " " "	rano 0,26 "

### HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

— Austriackiej północno-zachodniej kolei żelaznej 5-procentowe akcje pierwszeństwa, l. B. Rzesze losowane odbędzie się 30 października. Prud stratą kursową w ilości 4% w razie wylosowania zabezpieczy się można w domu bankowym Karola Neuburga w Berlinie przy ulicy Francuzkiej nr. 13 za opłatą aksekuracyjną w sumie 4 fen. od 100 marek.

### WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 5 października.

(W.) Poznań, 5 października. — Sprawozdanie giełdowe. — Stan powietrza: pięknie. Żyto bez handlu.

Cena wypowiedziana — mrk. Wypowiedziano — otr. Na październik 121. — ofiarowano, na październik-listopad — ofiarowano, na listopad grudzień — ofiarowano.

Okowita: słabo. Cena wypowiedziana — mr. Wypowiedz. — listopad na październik 36,10 — pałono, na listopad 36,10 marek pałono, na grudzień 36,10 — pałono, na styczeń 36,20 — pałono, na luty 36,60 — pałono, na marzec 37,30 pałono, na kwiecień-maj 37,50 pałono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 36,00 mr.

(W.) Poznań, 5 października. Ceny maki. P s z e n n a nr. 00 11,50—12 mrk., nr. 0 10,25—10,50 mrk., rżana nr. 0 i 1 9,25—9,50 mr. po 50 kilogramów.

(Sprawozdanie urzędowe.) Żyto bez handlu. Okowita: Cena wypowiedziana 36,10 marek. Na październik 36,10 — marek pałono, na listopad-grudzień 36,10 marek pałono, na styczeń — marek pałono, na styczeń-luty — marek pałono, na luty-marzec — marek pał. Wypowiedziano: 5,000 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 36,90 mr.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 5 października. 4% nowe listy zastawne poznańskie 102,50. 3 1/2% nowe listy zastawne poznańskie 99,90. 4% nowe listy rentowe poznańskie 104,40. 5% powiatowe obligacje 102,00. 4 1/2% powiatowe obligacje 01,50. 3 1/2% szlaskie listy zastawne — 4% szlaskie listy rentowe 104,40. Wilecki Potoki i Spółka (Bank rolniczy) 89. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie spytowe 100,00. Poznański bank prowincjonalny 117,75. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolidowana 106,00. 3 1/2% premiovana pożyczka z 1885 3 1/2% obligi długu państwa 100,50. Starogardzko-poznański kolei żelaznej 103,75. Warszawa-wiedeński kolei żelaznej 96,25. Austriackie noty bankowe 162,40. Austriacka renta srebrna 69,0. Węgierska renta złota 102,50. Polskie listy likwidacyjne 57,25. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 62,25. Rosyjskie noty bankowe 195,20 — marek.

Giełda bydgoska, 4 października. (Sprawozdanie izby handlowej.) Pszenica: słabo, piękna 145—146 marek, jasno-patra średni gatunek — marek, pośledni gatunek

140-144 nr. żyto: niezmiernie, w gat. 112 i 15 m. — Jędmień: nominalnie, piękny 120-130 marek, pośledni gatunek 105-118 marek. — Owies: według gatunku, loco 105—118 marek. Groch: nominal, do gotowania 140-150 marek, na paszę 125—135 marek. — Rżop i Rżepik nominalnie. — Okowita: per 100 litrów a 100%, 36,50 marek. — Kurs rubli: 193,25 marek.

Berlin, 4 października.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiej.) Pszenica: per 1000 kilogram. Loco bardzo zanied. — Termina chwiejne. Wypowiedz. 13,000 centn. Cena wypowiedz. 148,5 urk. Loco 146 168 wedle gatunku, żółta do przesyki 148,0 marek pałono, żółta dobra marszalska 153 marek z kolei pałono, na ten miesiąc 148,25—148,5—148 pałono, na październik-listopad 148,25—148,5—148 marek pałono, na listopad-grudzień 151—151,5—150,75 pałono, na grudzień-styczeń — marek pałono, na styczeń-luty 1887 roku — pałono, na kwiecień-maj 159,25—159,5 159 pał., na maj-czerwiec — pał. na czerwiec-lipiec 160,75—160 pałono.

Żyto: per 1000 kilogram. Loco sł. chęć kup. Termina stałe. Wypowiedziano 57,000 centnarów. Cena wypowiedz. 128,50 marek. Loco 123—131 marek wedle gatunku, gatunek do przesyki 128,00 pałono, pałono, krajowe średnie 126 mar. pał., dobre 127—128 z kolei pałono, na ten miesiąc 128,5—129 marek pał., na październik-listopad 128,25—128,5 pałono, na listopad-grudzień 128,25—128,5 pałono, na grudzień-styczeń — marek pałono, na kwiecień-maj 1887 roku 131,5 131,75 marek pałono, na maj czerwiec 132,25—132,5.

Jędmień: Per 1000 kilogramów loco spok., wielki i mały 113,80 marek pał. wedle gatunku.

Owies: per 1000 kilogram. Loco słabo. Term. m. zmien. Wypowiedziano 3,000 centnarów. Cena wypowiedziana 108,50 marek. Loco 106—148 wedle gatunku, gatunek do przesyki 107,00 marek, pomorski średni 119-122 pałono, dobry 124-130 pałono, piękny 132-136 z kolei pałono, szlaski średni — pałono, dobry 125-131 pał., piękny 134-139 z kolei pał., rosyjski 0-112 z zwózka pał., na ten miesiąc 108-108,25 pałono, na październik-listopad 107,75-108 pałono, na listopad grudzień 107,75-108 pał., na kwiecień-maj 187 roku 112 pałono, na maj-czerwiec — pałono.

Okowita: per 100 litrów a 100% — 100,00%. Termina słabiej. Wypowiedziano 690,000 litr. Cena wywop. 37,6. N ten miesiąc: 7,5 37,7-37,6 mar. pałono, na październik-listopad 37,5-37,7-37,6 pałono, na listopad-grudzień 38-38,1-37,8-37,9 pałono, na grudzień-styczeń — marek pałono, na styczeń-luty 1887 roku — marek pałono, na luty-marzec — marek pałono, na marzec-kwiecień — pałono, na kwiecień-maj 39,4—39,5—39,2—39,3 pałono, na maj-czerwiec — marek pałono.

Okowita per 100 litrów a 100 pot. — 10,000 pct. bez

Największy skład i najtańsze źródło płaszczy damskich Bracia Jacoby, St. Rynek 87.

**Książki szkolne,**  
używane w tutejszych zakładach, w trwałych oprawach jako też  
**zeszyty**  
**materyały piśmienne**  
wszelkiego rodzaju poleca  
**A. CYBULSKI,**  
księgarnia, skład i wypożyczalnia nut, handel papieru i materyałów piśmiennych.  
św. Marcin Nr. 10 (róg Plekar.)

**Zaproszenie do przedpłaty.**  
W listopadzie r. b. wyjdzie nakładem moim  
**Album wojska polskiego z 1831 roku.**  
Album powyższe zawierać będzie:  
1) Dwanaście tabel, przedstawiających w głównych rysach armię polską z 1831 r. Rysunki są wykonane według wiarygodnych źródeł przez pp. Mottego, Eljasza i innych artystów, a następnie kolorowane odręcznie.  
2) Słowo wstępne, skrócone przez historyka naszego p. K. Jarochońskiego.  
3) Stan armii polskiej w czterech okresach walki.  
4) Opis bitwy pod Iganiami przez pułkownika Calliera.  
Cena w prenumeracie z przesyłką franco za kolorowany kompletny egzemplarz wynosi dnia 29-go listopada r. b. **30 m. = 18 florenów austr.**, po wyjściu dzieła 40 m. = 24 fl. (5599)  
Prenumeratę przyjmują: Redakcja „Dziennika Poznańskiego“, redakcja „Kuryera Poznańskiego“ i niżej podpisany wydawca i nakładca.  
**K. Kozłowski,**  
Poznań, Długa ul. 8.  
Nazwiska szanownych prenumeratorów umieszczone zostaną na osobnej karcie wydawnictwa tego.

**Lombard Warszawskiego,**  
założony r. 1865.  
przy **Wronieckiej ul. 12** daje pożyczki od najniższych sum do najwyższych. (551)

P. P.  
Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę niniejszem uprzejmie, iż od 1-ro października otworzyłem przy **Wilhelmowskiej ul. Nr. 13** (w hotelu Francuzkim)  
**salon do spuszczenia włosów,**  
jako też (5145)  
**Skład perfumów,**  
francuzkich, angielskich, krajowych i wszelkich artykułów toaletowych.  
Posiadając wieloletnią praktykę w tym zawodzie z Magazynu **Desfosse Succr de Montigny** w Poznaniu, starać się będę **wszelkim wymaganiom** Szanownej Publiczności zadośćuczynić i zarazem upraszam o łaskawe **poparcie i uwzględnienie** przedsiębiorstwa mojego i pozostałe z szacunkiem  
**Jan Dobrowolski.**

**Mój skład**  
wełny, towarów krótkich, bielizny i podszewek do damskiej krawieczyzny znajduje się przy **Półwiejskiej ulicy Nr. 6.**  
**Erwina Mewes.**

Niniejszem mam zaszczyt najuprzejmiej donieść, iż z dniem 1 października tutej przy **ulicy Wilhelmowskiej Nr. 7** (obok składu kapeluszy p. Donnara), (5563)  
**skład jubilerski i pozłotniczy**  
połączony z pracownią wszelkich wyrobów w zakres ten wchodzących.  
Kilkoletnia praktyka po największych fabrykach Europy pozwala mi tuzyc, że wszelkim wymaganiom Szanownej Publiczności będę mógł zadośćuczynić.  
Zapewniając przy cenach umiarkowanych najskorszą a zarazem sumienną usługę, polecam się łaskawym względem.  
Z wysokim szacunkiem  
**Stanisław Szubert,**  
Złotnik i jubiler.

**Biuro nasze znajduje się obecnie Wielka Rycerska ul. Nr. 2, II piętro.**  
**Lewin Berwin Synowie,**  
generalna agentura Lubeckiego Towarzystwa zabezpieczeń od ognia.

**Kurs handlowy**  
rozpocznie się 11 październ. rb. 5213 Prof. Szafarkiewicz.  
**Haasenstein i Vogler.**  
najpierwsza i najstarsza ekspedycja anonsów reprezentowana w Poznaniu przez  
**Nathana L. Neufelda,**  
ulica Wilhelmowska Nr. 16, róg świętego Marcina, uskutecznia po cenach oryginalnych, bez kosztów dodatkowych **wszelkie gatunki anonsów do wszystkich gazet na całej kuli ziemskiej.** (0718)

**Zatwardzeniu**  
zapobiega się i leczy przez użycie pigułek roślinnych  
**CAUVAINA.**  
Przepisywane przez lekarzy francuzkich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkim powodzeniem ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają zniechęca ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w flakonikach złożonych w pudełku kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain** w Paryżu. Faub. St. Denis 147. (683)  
Dostać można w Poznaniu w aptece p. Mankiewicza, we Lwowie w aptece pana Krzyżanowskiego, w Krakowie w aptekach pp. Józefa Trauczyńskiego i W. Rededyka, w Brodach w aptece pana Franzosa.

**Woda i Pudry do Zębów**  
**Docteur Pierre**  
Sprzedać we wszystkich składach aptecznych, w składach perfum i u fryzjerów  
Faktorya w Poznaniu przy ul. Św. Marcin 8, plac de l'Opera, w Paryżu

**Dr. Sprangera krople żołądkowe**  
pomagają na migrenę, kurcz żołądka, ból głowy, nudności, zniechęcenie, bóle brzuszne, febrę, kwasy w żołądku, skrofuly i na robaki u dzieci. Sproszają wolny stolec i podniecają apetyt. Wyborny środek przeciw hemoroidom i obstrukcyi. Chronią od zaraźliwych chorób.  
Przepis używania. Osoby dorosłe 2-3 razy dziennie po łyczce od kawy. Osoby młodej natury po łyżce stołowej. Małe dzieci 20-40 kropli na cukrze. Przy silnym kurcz żołądka pełną łyżkę stołową. Przy skrofulach i hemoroidach przez 3-6 miesięcy.  
Cena za butelkę 60 fen.  
**Dr. Sprangera maśc gojąca**  
uśmierza szybko każdą ranę, wrzody, zranogacie i zapobiega wyrostaniu dziwnego mięsa. Pudełko 50 fen. 2961  
**Radlaucera Czerwona apteka w Poznaniu**  
Dla nabywców  
**dóbr ziemskich!!!**  
Znaczny wybór korzystnie położonych w W. Ks. Poznańskim dóbr, różnej wielkości, do korzystnego nabycia wskazuje (4997)  
**Gerson Jarecki.**  
Plac Sapięziński 8. w Poznaniu.

**Węgla**  
kamienne z najlepszych kopalni odstawia całemi wagonami i w mniejszych ilościach po cenach łatowych wprost z dworca kolei, również wyborowe kowalskie dla ślusarzy i kowali.  
**E. Kajkowski,**  
skład węgla, Chwaliszewo Nr 50. (4995)

**HOLZ STEIN HARTWIG. POSEN. CARL HARTWIG. KOHLEN**

**Węgla kamienne i drzewo.**  
Usługa najrzetelniejsza.  
Mam na składzie z zasady tylko najprzedniejsze gatunki i dostarczam obstarunki w każdej ilości do wszystkich części miasta, gwarantując za rzetelną miarę i wagę. Teraz nadarza się najlepsza sposobność do zaopatrzenia się w węgle na zime.  
**Karol Hartwig,**  
Wodna ul. 16 i Nowy Rynek Nr. 12.  
**Studentów**  
uczyszczających do tutejszych zakładów naukowych przyjmie od św. Michała, pod opiekę rodzicielską i ścisły dozór F. Kubacki, nauczyciel, Wiedeńska ul. Nr. 5. Fortepian w domu. (4915)

**Pracownia**  
sukien i płaszczy damskich  
**W. Piotrowskiej,**  
przy Podgórnjej ul. Nr. 7, I piętro,  
naprzeciwko Hotelu Francuzkiego poleca się WWPaniom. (5558)  
Wszelkie zamówienia wykonują podług najnowszych modeli, w najkrótszym czasie po umiarkowanych cenach.

**K. PIOTROWSKI,**  
rewizor ksiąg gospodarczych,  
Podgórna ulica Nr. 7, I piętro. (5596)  
Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy, iż z dniem 1 października rb. otworzyłem  
**Skład sukna**  
i gotowej garderoby męskiej przy ulicy Jezuickiej obok handlu pana Wędzickiego.  
Praktykując dłuży czas w zawodzie tym po za granicami i na akademii krawieckiej w Dreźnie, jestem w możności dostawić ubrania podług najnowszych modeli, a zakupiwszy towaru za gotówkę, dostawiam takowe po bajecznie tanich cenach. Także zwracam Wielbnemu Duchowieństwu uwagę, iż wyrabiam rewendy i płaszcze, również podług najnowszej mody i dobrego kroju. Prosząc Szanowną Publiczność o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, ręczę za rzetelną i skora usługę i piszę się z wysokim szacunkiem  
**B. Kalinowski.**

Szanownej Publiczności miasta i okolicy Poznania donoszę uprzejmie, że z dniem dzisiejszym otworzyłem przy **ul. św. Marcina Nr. 61** (4744)  
**skład i warsztat obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci.**  
Wszelkie zamówienia i reparacje wykonuję spiesznie i akuracie, i ręczę za rzetelną usługę i ceny przystępne.  
Z szacunkiem  
**K. May,** św. Marcin 61.  
Poznań, dnia 24 sierpnia 1886.

**Główny skład!!**  
czekoladę z fabryki Menier z Paryża,  
Suchard z Newchatell.  
Cacao holenderskie z fabryki Blockera i Grootes  
polecam po cenach fabrycznych. (3771b)  
**A. W. Żuromski,**  
cukiernia, fabryka karmelków cukrów i czekolody, Poznań, Berlińska ul. Filia Wrocławska ul.

Z dniem dzisiejszym przejąłem po panu Miśkiewicz znaną  
**„pod Ulem“ restauracyą**  
na **Ślusarskiej ul. Nr. 6**  
i takową tak szwartz jak i wewnątrz odświeżoną z komfortem urządziłem. Szanownych pp. Obywateli miejscowych jako i zamiejscowych proszę najuprzejmiej o poparcie swego ziomka. (5561)  
Z mej strony starać się będę jak najusilniej, mych gości dobrami napojami, smaczną kuchnią, elegancką i obętną usługą zadowolnić. Polecając się łaskawym względem, zostaję  
uniżony:  
**B. Kempf.**

**Parowniki**  
do parowania kartofli dla bydła „Patent Weber“ z cylindrem do sortowania kartofli uznane za najlepsze polecają  
**BRACIA LESSER**  
w Poznaniu przy ul. Matęj Rycerskiej Nr. 4. (4739)

**3 lokomobile**  
z młockarniami są tanio do nabycia pod korzystnymi warunkami w fabryce machin rolniczych. (5554)  
**W. Kamińskiego w Inowrocławiu.**  
Do sprzedania pod korzystnymi warunkami na Podolu galicyjskiem (5552)  
**dobra,**  
składające się z 3 folwarków z dobrymi budynkami, w bliskości kolei żelaznej. Obszar wraz z lasem przeszło 3200 mórg, zasiew pszenicy do 800 korecy, suchej intraty do 4000 złr. w. a. rocznie. Każdy z 3 folwarków może być osobno sprzedany. Zgłoszenia przyjmuje i warunków nabycia udzieli administrator tychże dóbr Wny Lipski w Bogdanówce, poczta Bogdanówka. (5552)

**Kilka majątków**  
od 2500 do 4200 mórg jest zaraz do wydzierżawienia. Zgłosić się pod lit. **X. X. Skoki** (Schokken.) (5553)

**UCZNIĄ,**  
syna porządnego rodziców, z dobrem wykształceniem zskłonił do poszukuje natychmiast  
**L. Zboralski,**  
handel win, towarów kolonialnych etc. (5560)  
**Pleszew.**

**Dr. Westeroth.**  
Basel-Binningen (w Szwajcaryi).  
**2 agawy**  
pięknie wyrosłe, 25 letnie są do sprzedania z powodu braku miejsca. Aptekarz **Toltz** w Kurniku. (5559)  
**Najnowsze materye na ubiory** i gotowe ubiory męskie i dla chłopów poleca (5598)  
**J. Urbankiewicz** w Poznaniu, św. Marcin Nr. 1.

**Pokój**  
elegancko umeblowany, za 12 marek miesięcznie od każdego czasu do wynajęcia. Na zgłoszenie może być ze stołem. Łąkowa ul. 15, III p. na lewo. (5541)  
**SKŁAD**  
materyałów piśmiennych, towarów krótkich i galanterijnych jest tanio do objęcia. Blizszych wiadomości udziela **Mały Bazar** Plac Piotra. 5645

**Niezawodny Rezultat!!**  
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do **Agentów dóbr LICHTA w Poznaniu**  
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

**Folwark**  
przeszło 360 mrg. z dobrymi budynkami, z kompletnym inwentarzem żywym i martwym jest pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Blizszych wiadomości udzieli Eksp. Dzień. Pozn. pod Nr. 5302.  
**Folwark**  
270 mórg, osobno odbudowany, 1/2 mili od miasta i stacyi kolei, sadu i gimnazjum z budynkami maszyn. i dom o 7 pokojach nad jeziorem, w ładnym położeniu, sad owocowy; — obok gospodarstwa jest do tysiąca talarów poboczego dochodu, — do sprzedania. Wiadomości w Eksped. Dzień. Pozn. pod Nr. 5393.

**Folwark Proboszczowski** pod Kłeckiem ma na sprzedaż (5535)  
**100 sztuk maciór,** zdatnych do chowu.  
**o czesance w Jacobsdorf**  
p. **Kostenblut** rozpocznie się z dniem 15 października br. 4 century przy ostrzyżeniu i silne kształty. (5390)  
**Dyhrenfurth.**

**Inżynier, 32 lat mający, właściciel zakładów fabrycznych z rocznym dochodem około 10 tysięcy guldenów, poszukuje odpowiedniej party. Na majątek mniej się wważa jak na dobre i skromne wychowanie domowe. Zgłoszenia aż do 10-go października poste restante Lwów główna poczta pod lit. S. K. Nr. 266. (5482)  
**B. Heilbronn'a Teatr Ludowy.**  
Przedstawienia wielkich specjalności. Występy niezrównanego delina kapłana James i nimy Miss Lorli, tudzież akrobata pana Oskara Vetter z synkiem swoim Eugeniuszem, panny Minahold, śpiewaczki operetkowej w swych arcy ulubionych i komika śpiewaka p. Stein'a. (5460)  
**DYREKCYA.****

**W sali Stock'a** (obecnie B. Kuoll.)  
**Koncerta salonowe**  
orkiestry Poznańskich, we wtorek, dnia 5 bm. (5591) w czwartek, dnia 7 bm. w sobotę, dnia 9 bm.  
**Wstęp 25 fen. Początek o godz. 7-mej.**  
Orkiestra nasza przechodzi ciężką kampanię; dla tego jak najuprzejmie proszę o łaskawe względy. **Bolesław Dembiński.**

**Teatr polski w ogr. Potockiego** w POZNANIU.  
W wtorek dn. 5 października 1886.  
**Ulicznik paryzki** komedia w 3 aktach.  
**Goście** komedia w 1-ym akcie.  
Na zakończenie:  
**Mazur w 4 pary** układu A. Monasterskiego. Początek o godzinie 1/8.

**Teatr polski w ogr. Potockiego** w POZNANIU.  
W wtorek dn. 5 października 1886.  
**Ulicznik paryzki** komedia w 3 aktach.  
**Goście** komedia w 1-ym akcie.  
Na zakończenie:  
**Mazur w 4 pary** układu A. Monasterskiego. Początek o godzinie 1/8.

**Teatr polski w ogr. Potockiego** w POZNANIU.  
W wtorek dn. 5 października 1886.  
**Ulicznik paryzki** komedia w 3 aktach.  
**Goście** komedia w 1-ym akcie.  
Na zakończenie:  
**Mazur w 4 pary** układu A. Monasterskiego. Początek o godzinie 1/8.